

WITOLD GOMBROWICZ

Ur. 4 sierpnia 1904 w Małoszycach koło Opatowa, zm. w 25 lipca 1969 w Vence, we Francji.

Prozaik, dramaturg.

Jego życie można podzielić na dwa etapy. Pierwszy od 1904 do 1939 – „kraj, dom, rodzina, przyjaciele, koledzy, profesorowie, artyści, pisarze; polska rzeczywistość tych czasów” i młodość twórcy. Drugi etap, po 1939 – „obcy, daleki świat, inna kultura, inne nacje, inny klimat, przyroda. Absolutna niezależność, swoboda od więzów statusu obywatela państwa i członka narodu. Argentyna i epilog – Berlin i Francja”.

Pochodził z rodziny szlacheckiej, która najpierw mieszkała na Żmudzi, potem w Kieleckiem. Kiedy Gombrowicz miał siedem lat, jego rodzina przeniosła się do Warszawy. Tam uczęszczał do Gimnazjum Wielopolskiego, w którym od początku czuł się wyobcowany. Odróżniał się zachowaniem, dystansem, a potem ironicznymi uwagami.

Studiował prawo w Warszawie i filozofię i ekonomię w Paryżu. Zanim rozpoczął karierę literacką, pracował w sądzie w Warszawie. Początkowo pisywał do czasopism: „Kuriera Porannego” i „Skamandra”. W tym czasie zaczął też nałogowo bywać w kawiarni na Ziemiańskiej, gdzie grupa znanych literatów, poetów, polityków tworzyła niejako specyficzny klub dyskusyjny.

Kiedy w sierpniu 1939 wsiadał na statek „Chrobry”, płynący do Argentyny, nie wiedział, że nigdy już nie wróci do Polski. Swe rozterki związane z ojczyzną opisał w powieści pod tytułem *Trans-Atlantyk*. Gombrowicza uznano za niezdolnego do służby wojskowej. Zatrzymał się w Buenos Aires, gdzie otrzymywał drobne zasiłki od przedstawicielstwa rządu w Londynie. Choć w czasie kilku pierwszych lat emigracji doświadczył też nędzy. W latach 1947–1955 pracował w banku.

W 1963 otrzymał roczne stypendium fundacji Forda na pobyt w Berlinie Zachodnim. W 1964 poznał we Francji Kanadyjkę Marię Ritę Labrosse, która pisała tam doktorat. Cztery lata później byli małżeństwem. W 1967 Gombrowicz otrzymał Międzynarodową Nagrodę Literacką Wydawców (Prix Formentor).

Witold Gombrowicz zadebiutował w 1933 *Pamiętnikiem z okresu dojrzewania*. Tworzył opowiadania, powieści i dramaty. Do najsłynniejszych powieści okresu międzywojennego należała powieść groteskowa – *Ferdydurke*.

Ferdydurke

Geneza utworu

W pierwszym założeniu *Ferdydurke* miała być odpowiedzią na kąśliwe wyrazy krytyki, z którymi spotkał się debiutancki *Pamiętnik z okresu dojrzewania*. Gombrowicz chciał obnażyć schematy myślowe narzucone człowiekowi nie tylko w domu, ale też w procesie edukacji. Chciał też niejako podrażnić konwencjonalne gusta odbiorców. Swą powieść zatytułował przewrotnie. *Ferdydurke* nie kojarzy się z niczym, słowo się nie odmienia. Niektórzy badacze próbują doszukać się inspiracji autora powieścią Sinclair'a Lewisa, której główny bohater nazywał się Freddy Durkee. Niewiele to jednak wnosi do interpretacji utworu Gombrowicza, który zawierając ważne założenia filozoficzne, kończy się komicznym stwierdzeniem: „Koniec i bomba / A kto czytał, ten trąba”. Zdanie to podobno podpowiedziała autorowi służąca.

Gatunek na tle tradycji



Ferdydurke jest pisana w konwencji groteski. Mieszają się w niej żywioły wielu odmian powieści. Cechuje ją fantastyka, upodobanie do wyolbrzymień i deformacji. Nie ma w takiej powieści jednolitego systemu zasad rządzących światem przedstawionym, dlatego nie można jej logicznie interpretować. Nastrój w powieści groteskowej jest niejednorodny, komizm miesza się z tragizmem, błazenada z motywami rozpacz i przerażenia. Język „niski” jest uwznioślony, a „wysoki” zdegradowany.

Fragmety ukazujące Józia zaprowadzonego przez Pimkę do szkoły są parodią powieści szkolnej, której przykład stanowią *Szyfowe prace* Stefana Żeromskiego. Parodia to przykład stylizacji, która naśladuje cudzy styl, aby go ośmieszyć.

Opisy życia Młodziaków stanowią krzywe zwierciadło powieści mieszczańskiej, noszącej znamiona nowoczesności. Natomiast sceny na dworcu Hurleckich parodiują, mającą swój rodowód w XVII wieku gawędę szlachecką. W ostatniej scenie porwania Zosi można doszukać się cech romansu.

Narrator powieści występuje najczęściej w pierwszej osobie. To Józio Kowalski, trzydziestoletni debiutujący pisarz zaprowadzony siłą do szkoły. Występuje jako *alter ego* samego Gombrowicza, szczególnie

w powikłanych rozdziałach powieści, zatytułowanych m.in. *Filidor dzieckiem podszyty*.

Świat przedstawiony

Choć świat przedstawiony nosi znamiona realizmu, to przypomina on raczej senne ujęcie rzeczywistości, czyli jest oniryczny. Bohater – Józio – żyje w różnych wymiarach. Najpierw poznajemy go w jego własnym domu, gdzie kończy poprawiać rękopis. Potem przenosi się do gimnazjum. Tam przeżywa liczne przygody. Pomieszkuje na stacji u Młodziaków, zafascynowany naturalnością i luzem wysportowanej Zuty Młodziakówny. Ze szkoły ucieka z Miętusem, który pragnie zakosztować autentyzmu, z jakim można się spotkać tylko na nieskażonej cywilizacją wsi. Czytelnik jest nieustannie zaskakiwany, czytając *Ferdydurke*.

Najważniejszym zagadnieniem poruszonym w *Ferdydurke* jest problem formy. Człowiek w ujęciu Gombrowicza nigdy nie jest wolny. Wszystko, co robi, zależne jest od drugiego człowieka – jego zdania, oczekiwań, spojrzeń, uczuć. Dlatego człowiek w kontaktach z innymi zawsze przybiera jakąś pozę, zakłada maski, które sprawiają, że traci swą autentyczność.



W szkole wchodzi w rolę ucznia lub nauczyciela, w domu – w rolę dziecka, czy rodzica. Żyjąc w społeczeństwie, człowiek zmuszony jest „grać” określone przez tradycję role. Niektórym nawet przez całe życie nie przychodzi do głowy, aby się przeciwko temu buntować. Jednostka żyje w wielkim „teatrze świata”.

Forma wiąże się z wszelkimi dziedzinami ludzkiego życia. Z kulturą, bo człowiek nauczył się odbierać sztukę w określony sposób. Z psychologią, bo oceniamy nie tylko samych siebie, ale też innych ludzi. Z socjologią, bo jesteśmy przypisani do określonych klas społecznych. Z obyczajowością, bo nie wszystko „wypada” zrobić w danym miejscu czy włożyć na siebie. Z moralnością, bo istnieją określone normy porządkujące to, co jest dobre, a co złe. Z filozofią, bo człowiek nie może ogarnąć całej wiedzy o sobie i o świecie, próbuje stwarzać martwe definicje. Witold Gombrowicz tak napisał o *Ferdydurke*:

Jest to groteskowa opowieść o jegomościu stającym się dzieckiem, gdyż inni tak go traktują [...]. Człowiek, tak opisuje go ta książka, jest istotą mętną i neutralną, która musi wyrażać się poprzez zachowania, skutkiem czego na zewnątrz – dla innych – staje się kimś określonym o wiele wyraźniej i precyzyjniej, niż jest naprawdę w swoim wnętrzu. Stąd tragiczna dyspro-

porcja między jego ukrytą niedojrzałością a maską, którą nakłada wchodząc w relacje z innymi. Pozostaje mu tylko przystosować się do tej maski, tak jak gdyby naprawdę był tym, kim się wydaje.

Czas akcji

Nie ma w utworze informacji o jakimkolwiek czasie akcji.

Miejsce akcji

Sypialnia bohatera, szkoła, dom Młodziaków i dworek w Bolimowie.

Bohaterowie



Przedstawieni są w tzw. konwencji behawiorystycznej, czyli „zewnątrznej”. Poznajemy ich przez zachowanie, gesty, mimikę, dialogi. Narrator nie komentuje stanów psychicznych bohaterów, relacjonuje jedynie ich reakcje. Bohaterowie *Ferdydurke* nie są zindywidualizowani. To przykłady form społecznych, postaw i zachowań w danej sytuacji.

Józio Kowalski, everyman, bohater-narrator. „Stary maleńki”, nie dojrzał na tyle, aby przyjęto go do grona dorosłych. Próbuje uwolnić się od „gęby”, którą mu przyprowadzają inni. Przybierając różnorodne maski, odgrywa wciąż nowe role społeczne. Ale, jak się okazuje na końcu powieści „od gęby można uciec tylko w inną gębę”. Namiastki wolności doświadcza człowiek, który ciągle zmienia role, unikając skostnienia. Józio był „podszyty dzieckiem”, co oznaczało niedojrzałość. Dla Gombrowicza niedojrzałość wiązała się z pozytywnymi konotacjami. Oznaczała „niedorastanie do oczekiwań innych, unikanie społecznych wyzwań, pozostawanie infantylnym i nieokreślonym”.

Miętus – Miętalski – zbuntowany uczeń, pragnący przełamać wszelkie tabu. W pojedynku z Syfonem stosował nieczyste fortele, na końcu „gwałcąc przeciwnika przez uszy”, czyli uświadamiając go. Ucieka potem z Józkiem na wieś – do parobka. Na wsi chce odnaleźć naturalność. Tam doprowadza do przewrotu, do rewolucji klas, gdy każe parobkowi się uderzyć w gębę.

Syfon – idealista, wierzy w niewinność, jest dumny ze swego nieuświadomienia. Niektórzy uznają go za lizusa. Swą postawą doprowadza do gniewu Miętusa, z którym przegrywa w pierwszej fazie pojedynku. Druga faza rozgrywa się na cmentarzu, gdzie odnaleziono Syfona, który poświęcił swe życie w imię wyznawanych zasad.

Profesor Pimko – belfer typowy (klasyczny). Trywializuje bunt uczniów wykrzykujących na przerwie wulgaryzm „dupa”. Typ nauczania, który reprezentuje, to narzucenie własnego, skostniałego sposobu myślenia. Traktuje edukację jako formę represji. Jest nauczycielem w szkole i poza nią. Cały czas naucza, strofuje, pyta i ocenia.

Zuta – nowoczesna pensjonarka, piękna, wysportowana i niezależna.

Zdarzenia

Nie wynikają z siebie, nie układają się w żaden logiczny ciąg. Występują w powieści epizody (poszczególne, odrębne sceny). Akcja zaczyna się od odwiedzin Profesora, który postanawia zabrać trzydziestoletniego bohatera do szkoły. Przypomina to zły sen, ale okazuje się, że Józio naprawdę przenosi się do szkoły. Tam wchodzi w różnorodne układy, musi sekundować przy pojedynku na miny, brać udział w lekcjach, które upupiają, przyprawiają mu gębę ucznia.

Józio snuje intrygi w domu Młodziaków. Fascynuje go nowoczesna pensjonarka, irytuje konwencja „nowoczesności” jej rodziców. Podczas obiadu wrzuca wszystko do kompotu, prowokując grubiański śmiech pana domu, który w „wyzwolonej” rodzinie czuł się jednak zniewolony. Apogium wybryków Józia staje się jego ostatnia intryga, w myśl której w pokoju Zuty o północy zjawiają się stary profesor Pimko, wciąż skłonny do amorów, i młody Kopyrda. Okazuje się, że pani Młodziakowa nie jest aż tak nowoczesna, aby zaakceptować profesora córki w jej własnym łóżku.

Józio umyka na wieś – do wujostwa Hurleckich ze swym przyjacielem Miętusem. Tam też dochodzi do wielu nieprzewidzianych zdarzeń, a wszystko kończy się wielkim bałaganem. Józio znowu ucieka, porywając Zosię.

Kompozycja

Struktura utworu jest bardzo przemyślana. Przypomina dzieła prozatorskie oświeceniowych autorów, które cechował rygor i konsekwencja w kompozycji. Utwór składa się z trzech części: szkolnej, mieszczańskiej i ziemiańskiej. Każda z nich kończy się chaosem, czyli Gombrowiczowską „pupą”. Między częściami pojawiają się dwa opowiadania poprzedzone przedmową. Te cząstki, sprawiające wrażenie odrębnych, są jednak komentarzem do właściwych części powieści. Jej kompozycja jest więc logiczna, symetryczna i zamknięta.

Michał Głowiński zwrócił uwagę na pierścieniową budowę *Ferdydurke*, bo jej fabuła przebiega od porwania do porwania.

Styl i język



Gombrowicz naśladuje różne style, aby je sparodiować. Parodia żywi się cudzym tekstem i dzięki niemu się rozwija. Do najsłynniejszych fragmentów *Ferdydurke* należy *Lekcja polskiego*. Nauczyciel próbuje wpoić uczniom wiedzę na temat twórczości Juliusza Słowackiego, mówiąc „Słowacki wielkim poetą był, wieszczem był”, stosuje inwersję składniową (zmienia szyk wyrazów w zdaniu), aby wzmocnić swoją wypowiedź. Jego wykład jest pełen wykrzyknień (*Wieszczu!*), ekspresywizmów (wyrazów ukazujących emocje: nieroby, nieuki), pytań retorycznych (*Dlaczego kochamy? Czyż nie przewierca nam duszy na wskroś?*), powtórzeń. Gombrowicz naśladuje w tej scenie martwy język „szkolnej liturgii”. W wypowiedzi belfra nie dominuje funkcja informacyjna, ale ekspresywna i impresywna (mająca za zadanie przekonać odbiorcę do przejęcia wskazanego światopoglądu). Wskazany fragment cechuje podniosłość i sztuczność: „Gdy słuchamy heroicznych, śpizowych strof *Króla Ducha*, wzbiera w nas poryw”.

Zostały też przywołane utarte schematy językowe: „Gałkiewicz, ja mam żonę i dziecko! Niech Gałkiewicz przynajmniej nad dzieckiem się ulituje!”.

W całym utworze przeważają fragmenty, w których dominuje funkcja poetycka (główny nacisk położony jest na sam tekst napisany w niecodzienny sposób, który często zadziwia swoją formą). Narrator powieści nie jest „przezroczysty”, ale ujawnia się w języku, który stosuje.

Język Gombrowicza sprawia wrażenie zabawy słownej. Jednak nie jest ona pozbawiona sensu. Autor stosuje słowa-klucze, które symbolizują zniewolenia czyhające na człowieka. Pupa – to rodzaj niedojrzałości (nie tylko w sensie wieku, ale też wykształcenia, kultury); gęba – prostactwo (parobkowie mieli gęby, panowie twarze); łydka – nowoczesność, witalność, biologizm.

Zabawa słowem ma za zadanie zdemaskować sztuczność formy. Powtarzając jak zaklęcie: gęba, pupa, łydka – Gombrowicz wskazuje środowiska najbardziej zagrożone schematem.

(Opr. A.Z.)